

(Corriere dello Sport - R.Maida) Dziwna okazja zdarza się na bardziej nietypowej roli: Juan Jesus wraca do pierwszego składu Romy jako boczny obrońca (lewy, na pozycję, na której nie grał nigdy u Di Francesco). Na tej stronie przy nieobecności Kolarova grali Bruno Peres i Emersona Palmieri, a w trakcie meczu również Hector Moreno.

Gdyby dostępny był obrońca, który przybył w styczniu, Jonathan Sila, który tymczasem jest daleki od najlepszej kondycji, Juan Jesus prawdopodobnie i tak by zagrał, dając odpoczynek jednemu ze środkowych, Manolasowi lub Fazio, w perspektywie meczu z Szachtarem Donieck. Jednak ponieważ Kolarov jest zmęczony, w Udine na lewej zagra on. Co ciekawie właśnie Udinese strzelił swojego jedyne gola w Serie A, w ostatniej kolejce sezonu 2012/2013 w barwach Interu. W rzeczywistości powinien czuć się wystarczająco w swojej skórze. Nie tak jak w meczu Roma-Inter z pierwszej rundy, gdzie był zmuszony zagrać na prawej stronie, płacąc frycowe, z powodu konieczności bronienia na tej stronie przy przeciwnym ustawieniu ciała. Jako lewy obrońca rozegrał z kolei 32 mecze w karierze, większą część w trakcie półtora sezonu u Spallettiego. W szczególności w defensywie trzy i pół, gdzie biegając po skrzydle z konieczności i dla równowagi drużyny, Juan Jesus zawsze oddawał się do dyspozycji z profesjonalizmem. Ponadto rozegrał jeden ze swoich najlepszych meczów w Romie jako lewy obrońca w 3-5-2 z licencją na atakowanie, dokładnie rok temu na San Siro przeciwko Interowi. Interowi, który był jego pierwszym klubem we Włoszech.

W ten sposób JJ, jak zwał go wszyscy w Trigorii, spróbuje ponownie. Nigdy nie przekonał do siebie w pełni opinii publicznej i również w ostatnim występie, przeciwko Sampdorii, spóźnił się do decydującej piłki, zamienionej w gola Zapaty. Jednak na początku sezonu, gdy rotował regularnie z innymi obrońcami i wydawał się znajdować w świetnej harmonii z systemem defensywnym Di Francesco, *zasługiwał na pochwały za dobrą regularną wydajność. Po gwizdach, które otrzymał w pierwszym sezonie, otrzymał wsparcie od Olimpico. "Kibice mogą robić to co chcą - powiedział pewnego razu - ja muszę myśleć o mojej pracy i wywalczeniu miejsca w zespole. Znam swoje walory i wiem, że znowu mogę się pomylić, ale się nie poddam. Nie poddałem się w Interze i nie poddam się w Romie".* W rzeczywistości po tym zdaniu, wypowiedzianym w Baku przed meczem z Qarabag, błędów nie brakowało. Jednak Juan Jesus szedł swoją drogą bez rozpraszania się. Jego podejście do treningów i również spokój, z którym zaakceptował bycie trzecim obrońcą zostały docenione przez Di Francesco, który wie, że może na niego liczyć. Po pojedynkach z Widmerem z Udinese usiądzie na ławce w Charkowie.

Kupiony latem 2016 roku za 10 mln euro w lipcu może wylądować ponownie na liści transferowej, gdyż Roma uważa go za zbywalnego w obliczu "normalnych" ofert. Jednak nie jest to takie pewne: profesjonalista, który nie jest źródłem problemów, jest zawsze wygodny dla trenerów. Również w poprzednim roku wydawał się niechciany, tymczasem rozpoczął ten sezon w pierwszym składzie. W styczniu odeszli Castan i Moreno, a on jest tutaj nadal. JJ jest poza tym przyzwyczajony do pościgu za innymi.

Autor: abruzzo